

# *Tymoteusz Lis* Wiersze zebrane

Wydanie I



*in abstracto...*  
codziennie pismo szkoły

Gazetka kulturalna szkolna  
I LO im. Oskara Kolberga  
w Kościanie

*in abstracto...*  
codziennie pismo szkoły

Gazetka kulturalna szkolna  
I LO im. Oskara Kolberga  
w Kościanie

Na okładce wykorzystano grafikę ze zbiorów Tymoteusza Lisa

**Wydanie I poprawione**

Copyright by Tymoteusz Lis  
2019

**Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez zgody autora, Tymoteusza Lisa.**

## Spis treści

### ROZDZIAŁ I - HISTORIA

Do Historii.....	9
Echnaton.....	9
W efeskim teatrze.....	10
Orędzie Kommodusa.....	11
Imperium Wielkiego Karola.....	12
Kłótnia o Drezenko.....	13
Średniowiecze.....	14
Anna z Kleve.....	15
Raport z Wersalu.....	16
Rewolucja francuska.....	17
Tańczący kongres.....	18
Wiosna ludów.....	19
W dobie narodowych zrywów.....	19
Kolonializm.....	20
<i>La Belle Époque</i> .....	20
W przededniu wojny.....	21
Streszczenie XX wieku.....	22
Co mamy teraz?.....	23
Rok po piątku trzynastego.....	23
Wiersz podwójny (na 100 lat polskiej niepodległości).....	24
Król - historia w metaforze.....	25

### ROZDZIAŁ II - REFLEKSJA

Orfeusz po odejściu Eurydyki.....	31
Trafiłeś tu.....	32
Chciałeś wiele.....	33
Zaniemówił.....	33
Temida nie zawsze sprawiedliwa.....	34
Wieża.....	35
Serce z kamienia.....	36
Atrament.....	36
Piękno.....	37
Kościąńska lampa.....	38
Życiowa prawda.....	39
Jesienna melancholia.....	39
Zostaną tylko wspomnienia.....	40

### ROZDZIAŁ III - ZIMA

Świąteczna gorączka.....	46
Paradoks czasu.....	46
Śnieżny anioł.....	47
Bez tytułu.....	48
Świąteczne pojednanie.....	48
Świąteczna refleksja.....	49

## Tomik poezji

Autor:

**Tymoteusz Lis**

Tytuł:

**Wiersze zebrane**

Skład i łamanie:

**Bernadetta Łakoma**

Korekta:

**Karolina Rózcza**

Projekt okładki:

**Tymoteusz Lis, Bernadetta Łakoma**

Tomik powstał we współpracy z członkami szkolnej gazetki  
I LO im. Oskara Kolberga w Kościanie - In Abstracto,

**Znak graficzny In Abstracto zastrzeżony.**



Ten czas świąteczny ma swoją magię,  
Która nas pcha do dobrych rzeczy,  
Ma się nowe spojrzenie, takie,  
Które złu samo w sobie przeczy.

Niech nas to skłoni do pojednania,  
By w Święta zasiąść wspólnie przy stole,  
Bez docinania, bez przeklinania,  
Tylko z chęcią do pojednania

## Świąteczna refleksja

Do Ciebie, czytelniku tych wersów parę,  
Byś się utożsamił ze świątecznym czarem,  
Proszę Cię, nie pędź za prezentem,  
Przysiądź przez chwilę nad tym pięknym świętem  
I odkryj jego wydźwięk prawdziwy,  
Nie patrz wtedy na stroik urodziwy,  
Odkryj jego naturę i moc w sobie,  
Tego właśnie życzę i sobie i Tobie.

## Podziękowania

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy choćby w najmniejszym stopniu przyczynili się do powstania tego tomiku.

Wielkie słowa uznania należą się wszystkim, którzy czuwali nad ostatecznym wyglądem tej publikacji, począwszy od selekcji treści w niej zawartej, na szacie graficznej i stylistycznej skończywszy.

Dziękując wszystkim współtwórcom, wyrażam też szacunek dla ich zaangażowania, fachowości, chęci pomocy i porady i podkreślam tu świetną współpracę na wszystkich polach.

Nie sposób tu wymieniać całej grupy współtwórców, dlatego jeszcze raz wszystkim i każdemu z osobna mówię szczerze i prawdziwie - DZIĘKUJĘ, które wyraża całą moją wdzięczność. Bez nich ten tomik nie wyglądałby tak samo!

## Bez tytułu

Śnieżny blask odbił się  
W ludzkich oczach pełnych nadziei,  
Zostawiając w nich ślad  
Niemocy.

Ślady na śniegu ułożyły się  
W dramat jednostki  
Niedostrzeganej przez innych.

Świąteczne dekoracje na rynku  
Przypominały o kolorach i radości życia,  
Które dawno już zniknęły,  
Tak jak śnieg podczas roztopów.

Serce było z lodu,  
Rozum ubrany w śnieżny puch,  
A tęsknota zakłęta  
W zaśnieżonych gałęziach.

## Świąteczne pojednanie

Tyle zwad jest ciągle w nas,  
Tyle niepotrzebnych kłótni,  
Żal i złość i gniew i czas  
W którym wszyscy są smutni.

Ten żal i gniew człowiekiem rządzi,  
Pcha go w zło i do złych czynów,  
I przez to człowiek ciągle błądzi,  
Odwraca się od swoich synów.

## Śnieżny anioł

Spadł śnieg  
Niosąc za sobą ślady  
Ludzkich stóp.

Biały świat  
Migotał przed oczami  
Zabieganych przechodniów.  
Kryształy padały z nieba,  
Lecz nie były warte  
Milionów dolarów.

Na środku placu  
Leżał on:  
Śnieżny anioł, Zimowy atrybut.

Stał,  
Ale nikt go nie widział  
Pośród kryształów,  
Białego świata  
I śladów ludzkich stóp!

Kto to jest?  
Ja wiem  
I ty wiesz,  
Każdy ma kogoś,  
Kto mógłby być  
Śnieżnym aniołem...

Rozdział I

# Historia

Wiersze inspirowane historią  
i jej wyznacznikami

## Świąteczna gorączka

Rozedrgany dzwonek koniec już ogłasza,  
Na świąteczną przerwę dźwiękiem swym zaprasza,  
A w tym czasie na ulicy trwają batalie,  
Bo się zapodziały gdzieś świąteczne bakalie.

Samochody pędzą z prędkością światła,  
Gdyż trzeba naszykować świątecznego jadła,  
A pochody ludzkie od samego ranka,  
Poszukują pod obrusek sianka.

To tylko kilka stosownych przykładów,  
Sam zaobserwuj swoich sąsiadów,  
Jak pędzą po wszystko, mają bolączkę,  
To wszystko buduje świąteczną gorączkę.

## Paradoks czasu

Święta, święta i po świętach,  
Tak to mija czas,  
Po chwili się już nie pamięta,  
Ile było nas.

Ile było nas tu razem,  
Jak to było miło,  
Szybko się zaczęło, zarazem  
Szybko się skończyło.

Takie już życie człowieka  
Długo na coś czeka,  
A jak to minie i swoje odczeka,  
To mu tak życie skrzętnie ucieka.



## Do Historii

O, Historio! Nasza Pani!  
My pod Tobą, Ty nad nami,  
Ty rozliczasz nas z przeszłością,  
I przestrzegasz przed przyszłością.

Ty nas uczysz dróg wolności,  
Przypominasz o ludzkiej podłości,  
Umoralniasz pokolenia,  
Jakże cenne Twoje tchnienia.

A my, wielkie świata "pany",  
Zasklepimy dawne rany,  
Choć los nie może być zmazany.

Trwaj Ty z nami, wielka Pani,  
Bo gdy Cię nie będzie z nami,  
Sami przez siebie zostaniemy

Wymazani...

## Echnaton

Wyłamany spośród całości,  
Zdrajca, fałszerz? Reformator?  
Oto obrał nowy tor,  
Religijnej nowoczesności,  
Spotkał na swej drodze mur,  
Poprzedniego pokolenia,  
Nie dla Egiptu nowy twór,  
<Usuń Atona do cienia!  
Wróć do tego, co było,

Co tak brutalnie skończyłeś!  
By nowe nie nastąpiło,  
Z rewolucją się pospieszyłeś!>

\*\*\*

Taki już los Echnatona,  
Że gdy pójść na sąd się odważy,  
Dusza jego zniewolona,  
A Ozyrys mu serca nie zważy...

## W efeskim teatrze

*Theatron* po brzegi wypełniony ludem,  
Wyczekuje kolejnej tragedii ckliwej,  
Nie doznać *katharsis* graniczy tu z cudem,  
Historia piękna o pannie urodziwej,  
Którą *hybris* targa, *fatum* nad nią ciąży,  
Zgroza wśród publiki na myśl o tym krąży.

Siedzi sofista obok stoika,  
Drwi z nich chudy hedonista niemrawy,  
Wszyscy czują na sobie wzrok cynika,  
Różnią ich poglądy, łączą wspólne sprawy.

Rozmawiają możni o ostatnich igrzyskach,  
O Artemidy cudownym przybytku,  
O dziwnych na boskim Olimpie błyskach,  
O praojców ateńskich bezcennym dobytku.

I oto nagle wycisza się *theatron*,  
Sztuka wyższa wraca na *skene* – swój tron...

## Rozdział III

# Zima

Mniej i bardziej poważnie  
o najchłodniejszej porze roku

## Orędzie Kommodusa

Oto moje  
Cesarstwo pełne czerwieni  
Krwi, która arenę zdobi, niechże się mieni!  
Pionki zbijam z planszy politycznej gierki,  
Jestem bogiem, nie interesują mnie aferki.

Jestem siłą, niezwyciężeniem,  
Gladiatorem, panem, marzeniem,  
Krew mym atrybutem, a arena domem,  
Jestem Jowisza żywym synem, gromem.

Nie obchodzi mnie lud prosty, plugawy,  
Nie pasuje do mej boskiej oprawy,  
On za nic ma siłę tyrana,  
Boskiego posłańca, pana.

I wiem, że nawet jeśli lud,  
Zada sobie ten wielki trud,  
I zabije mnie – obraz boskości,  
Nie zniknę, nie przepadnę w nicości,  
Imię moje trwać będzie,  
W Rzymie, na prowincji, wszędzie!

## Imperium Wielkiego Karola

W pięknej kaplicy przy wodach Granusa,  
Trwa nabożeństwo jakże błagalne,  
Kapłan kielich wielki porusza,  
Prosi wszystkich o nocne czuwanie,  
O modlitwę za kochanego Cesarza,  
Karola Wielkiego.

\*\*\*

Leży w łożu pan i władca  
Już czuje na sobie śmierci oddech,  
Czuwa przy nim wierny doradca,  
Na twarzy chorego trwa lekki uśmiech,  
Bo wie, że to, co zbudował,  
Co tworzył, przez lata kształtował,  
Jest i będzie prawdziwym wzorem,  
Legendą, drogą i celem.

Widzi przed sobą państwo potężne,  
Wielkie reformy, nakłady pieniężne,  
Zmiany w kulturze, w świata pojmowaniu,  
We wspólnym języku i w religii trwaniu,  
Widzi wspólnotę, która jest oparta  
Na uniwersalnej wizji średniowiecznego świata.  
I wie, że umierać może w spokoju,  
Że te tony poświęcenia, znoju,  
Nie będą zaprzepaszczone,  
I to państwo przez niego stworzone,  
Jest imperium na miarę czasów,  
Które dziś widać w każdym z atlasów.

Studia, porządne wykształcenie,  
dobra praca, jeszcze lepsza płaca.  
Przy boku żona kochająca,  
Która zawsze cię pocieszy, poradzi,  
W problemach pomoże,  
Nie zdradzi cię nigdy w życiu,

Cudowne chwile przeżyjesz,  
Dni cudowne, lecz czasem i złe,  
To również minie w oka mgnieniu,  
Zostaną tylko wspomnienia...

Będziesz oglądał obrazy straszne:  
Niesprawiedliwości tego świata,  
Śmierć twoich bliskich,  
I wiele niezbadanych rzeczy.  
Oczywiście będą też przyjemności.  
I tak to minie w oka mgnieniu,  
Zostaną tylko wspomnienia...

Życie popłynie wartko jak strumień,  
Czas jest bardzo nieuczciwy,  
Lata przeminą jak z bicia strzelił.  
Był twój minie w oka mgnieniu,  
Zostaną tylko wspomnienia...

Aż w końcu trafisz na łoże śmierci,  
Bez swoich kochanych bliskich,  
Wszyscy ziemski padół opuszczą,  
Zostaniesz sam jedyny,  
Zaczniesz życie swe wspominać,  
Które minęło w oka mgnieniu,  
Zostały ci przecież tylko wspomnienia...

## Zostaną tylko wspomnienia

Urodzisz się.  
Pierwsze kroki postawisz.  
Powiesz pierwsze głowo,  
Mamę swoją tulić będziesz,  
Pójdiesz do przedszkola.  
Wszystko minie w oka mgnieniu.  
Zostaną tylko wspomnienia...

Do szkoły ochoczo się udasz.  
Pilnie będziesz się uczyć.  
Nowe znajomości na drodze ci staną,  
toksyczne lub warte każdego kruszcu,  
Wybierzesz odpowiednie,  
Staniesz przed problemami.  
Mniejszymi lub znacznie większymi,  
Będziesz musiał sobie poradzić,  
Lecz to minie w oka mgnieniu,  
Zostaną tylko wspomnienia...

Pierwsze miłosne podboje,  
Motyle w brzuchu tym spowodowane,  
Ciężka nauka w gimnazjum,  
Podpadanie nauczycielom,  
Wagarowanie,  
Palenie po kątach z nieznajomymi,  
Problemy poza obrębem szkoły,  
I wiele innych dolegliwości.  
to wszystko cię czeka, ale nie martw się,  
Wszystko minie w oka mgnieniu,  
Zostaną tylko wspomnienia...

## Kłótnia o Drezenko

Oto strażnica i klucz do Korony,  
Gród nadnotecki potężny,  
Znów przechodzi w obce strony,  
W ten sposób zaczyna się konflikt prężny.

Niesnaski, przepychanki,  
Z Brandenburgią porachunki,  
Lokalne bitewki, hulanki,  
Niby pokój, niedługi  
. .  
Znów zwrot na pograniczu,  
Drezenko staje się  
Lennem kazimierskiej Korony,  
U sąsiadów wrze,  
Bo gdy brandenburski orzeł,  
Niezadowolone śle,  
Korzysta ten, co może,  
Dobrze co zrobić wie.

I tak czarny teutoński krzyż,  
Nad Drezenkiem powiewa,  
Znowu lepsze kłótnie niż  
Dogadanie się – tak bywa.

Przechodząc z rąk do rąk,  
Stało się solą w oku,  
Od rana krzyżackie jest,  
Polskie będzie po zmroku...

## Średniowiecze

Tłumnie tłoczy się pospólstwo w gotyckiej katedrze,  
By wysłuchać znów kazania o Bożych dopustach,  
Grajek na śródmiejskim rynku znów swe gardło zedrze,  
Choć wciąż twierdzi, że ma talent oraz złote usta,  
Nad nim błyszczą nowy ratusz, a w nim miejscy rajcy,  
Dyskutują by otoczyć miasto nowym murem,  
Rozmawiają wszyscy żywo o królewskim zdrajcy,  
Co mu życie wnet odebrał bawełnianym sznurem,  
Zgiełk i hałas się roznosi na wszystkie przedmieścia,  
Gdzie klasztorne mury wypełnione są modlitwą,  
Wielkie karawany już zmierzają do śródmieścia,  
Wszyscy ciągle zagonieni codzienną gonitwą.

Oto miasto oszalałe,  
Niemałże pozaczłowiecze,  
Tak szalone miasto całe,  
Jak to średniowiecze!

Biskup drapie się po głowie z niekłamany żalem,  
Bo mu dziś nie dopisała na kazaniu taca,  
Grajek prędko zaniemówił, gardło swe przecenił,  
Dodatkowo ten interes wciąż mu się nie zwraca,  
Na mur nowy nie ma czasu, dotarła nowina,  
Że agresor maszeruje do miejscowych granic,  
Nowa wojna i zniszczenie znowu się zaczyna,  
Rozwój miasta i mieszczaństwa mają oni za nic!  
Fama, zgroza się roznosi na wszystkie przedmieścia,  
Gdzie klasztorne mury wypełnione są błaganiem,  
Wielkie karawany uciekają ze śródmieścia,  
Wola walki pomieszana jest z powątpiewaniem.

Oto miasto oszalałe,  
Niemałże pozaczłowiecze,  
Tak szalone miasto całe,  
Jak to średniowiecze!

A ona na przekór wszystkim,  
Próbuje o sobie przypomnieć,  
A to świeci, a to gaśnie i tak w kółko...  
Ileż bym dał,  
Żeby ta lampa mogła mówić...

## Życiowa prawda

Natura ludzka nie zna skromności,  
Ciągle brnie tylko do wyższości,  
Nie zbacząc na wszelkie podłości,  
Nie pamiętając o wadze miłości.

Człowiek ciągle polega na złości,  
I nie dostrzega wcale radości,  
Polegajmy na własnej szczeroci,  
A znajdziemy się w krainie szczęśliwości.

## Jesienna melancholia

Znasz to jesiennie uczucie,  
Gdy nie masz na nic siły,  
Gdy łapiasz niepotrzebnego doła.  
Widzisz jak drzewa tracą swą szatę,  
Widzisz jak zmienia się ten letni i ciepły nastrój,  
Na jesienną melancholię,  
Tak ciężką i przytłaczającą,  
Swoim chłodem i  
Dobijającą

## Kościąńska lampa

Na rynku w Kościanie,  
 Stoi stara lampa,  
 Nikt nie wie, kiedy powstała...  
 Zapewne pamięta wiele:  
 Przemysłową rewolucję,  
 Życie pod zaborami,  
 Wielkopolskie powstanie i wyzwolenie Kościana,  
 Wojenne zawieruchy,  
 Śmierć wielu ludzi,  
 Czasy komunizmu,  
 Upragnioną wolność...  
 Przeżyła więcej niż niejeden człowiek,  
 Weteran wojen pomiędzy państwami,  
 I tych wojenek własnych...  
 Wiele zapewne widziała,  
 Represje z czasów wojny,  
 Rozstrzelania pod ratuszem,  
 I ciężkie życie w czasie komunizmu,  
 W wielu przypadkach okrutne...  
 Przygląda się twarzom zwykłych ludzi,  
 Którzy ochoczo patrzyli w przyszłość,  
 Pomimo ciężkich czasów...  
 W Końcu po latach ucisku,  
 Doczekała się wolności  
 W Polskiej ziemi...  
 Teraz po latach zaniedbań,  
 Nikt już nie pamięta o lampie,  
 Nie liczy się już jej historia,

Kapłan już zaciera ręce przed starą katedrą,  
 Już buduje sobie nową, na świecie największą,  
 Nowy grajek liczy szczerze na publikę szczerą,  
 Chociaż reputację ma on nadal nie najlepszą,  
 Ruiny ratusza w rynku nadal wszystkich straszą,  
 Miasto wolno się podnosi z wojennej pożogi,  
 Wojenne pobojowiska nadal bardzo rażą,  
 Nie jest łatwo kroczyć śladem całkiem nowej drogi,  
 Lecz nadzieja się roznosi na wszystkie przedmieścia,  
 Gdzie klasztorne mury znów modlitwą wypełnione,  
 Karawany przybywają znowu do śródmieścia,  
 Marzenia o nowym mieście będą wypełnione.

Oto miasto oszalałe,  
 Niemalże pozaczłowiecze,  
 Tak szalone miasto całe,  
 Jak to średniowiecze!  
 Tak szalone średniowiecze,  
 Jak to miasto całe,  
 Niemalże pozaczłowiecze,  
 Duże albo małe.

## Anna z Kleve

Na zamku w łabędziej ostoi,  
 Gruchnęła niezwykła nowina,  
 W Anglii, co innowierstwem stoi,  
 Nowy związek się zaczyna.

Król – rozwodnik,  
 Księżniczka brzydota,  
 Bardzo trudne połączenie,  
 <To małżeństwo minie jak okamgnienie!  
 Król Henryk zna już rozwody.>

Nic by nie dały miłosne sonety,  
On niechętny, ona płocha,  
Anna pakuje swe żakiety,  
Nikt pod nosem nie szłocha,  
Po Annie z łabędziego grodu,  
Bo każdy dobrze wie,  
Że nie obyłyby się tu bez rozwodu...

## Raport z Wersalu

Państwo to ja – nikt nie zaprzeczy!  
Władam ludem, państwem, porządkiem rzeczy,  
Sprytnie, absolutnie i okrutnie,  
Kto powie inaczej, coś mu się utnie!

Jestem słońcem w lustrzanej sali,  
Każdy na mej drodze mnie chwali,  
Francja tonie w moim blasku,  
Pragnę i żądam poklasku.

Jestem państwem, potęgą,  
Jestem wszystkim i nicością,  
Absolutyzmu wstęgą,  
Nie myślę jednak przyszłością,  
Bo gdy moja potęga,  
Rośnie wciąż i się zwiększa,  
Rewolucji wstęgą,  
Swoją rozgłos w mej Francji powiększa.

## Piękno

Piękno.  
Czy tak naprawdę rozumiemy  
Znaczenie tego słowa?

Ktoś piękno  
Widzi w błękitach nieba,  
W zielonych łąkach,  
W radosnym bieganiu Sarny po lesie.

Kto inny piękno  
Dostrzeże w swym pokoju,  
Podobno kontrolowanym  
Chaosie.

Jeszcze inni w słowie „piękno”  
Szukają czegoś, czego człowiek  
Tak naprawdę  
Nie rozumie.

Jak to w końcu jest?  
Prawdziwe pytanie retoryczne!  
Czy piękno da się sprecyzować?

Są miliony rzeczy pięknych,  
Miliony definicji piękna,  
Miliony odpowiedzi na pytanie,  
Wszystkie poprawne.



## Serce z kamienia

Widzę,  
Lecz nie potrafię spojrzeć na innych.  
Słyszę,  
Lecz nie potrafię innych słuchać.  
Czuję,  
Lecz nie odczuwam nic względem nikogo.  
Smakuję,  
Lecz smaku innych nie odczytam.  
Dotykam,  
Lecz nie potrafię dotknąć prawdziwie...

## Atrament

Oblał atrament  
Ostatnią strofę nowego wiersza,  
I zatarł ślad bytności  
Myśli ulotnej

Ta myśl - apogeum sztuki  
I morał dla potomnych,  
Coś uniwersalnego,  
Wyżyna człowieczeństwa

Ileż takich myśli  
Oblał atrament ignorancji?

## Rewolucja francuska

Runęła Bastylia,  
Runęła idylla,  
Królów, książąt i władców,  
Krwia zbrukane ulice Paryża,  
Już leżą głowy doradców.

Spod znaku Jakubów nie świętych to czasy,  
Katedra Świątynią Rozumu,  
<Od teraz światem mają rządzić masy>  
Robespierre wciąż robi moc szumu.

I tnie gilotyną za wszelkie czasy,  
Przeciwko swoim spiskuje,  
<Miały rządzić, a giną te masy!>  
Max obłąd na plecach już czuje...

Bo nie wiedział on wtedy o czym wy dobrze  
wiecie, Nawet jeśli tego pamiętać nie chcecie...

...rewolucja zawsze zje swoje dziecię!

## Tańczący kongres

Metternich tańczy z damą.  
Ku uciesze Stewarta  
Inna odmawia Razumowskiemu  
Wspólnej schadzki po starym Wiedniu,  
Krocząc z dyplomatą na parkiet.

Zlewa się wszystko,  
W kieliszku polityki,  
Przyprawionej brytyjskim pragmatyzmem,  
Podkreślonej carską dzikością I francuską elegancją.

Parkiet niczym pawie pióra,  
Lśni, zachwycony chwilą,  
Każdy żyje tu momentem,  
Nikt nie myśli o pertraktacji.

Gdy inni czekają na każdy bodziec,  
Na każdą wiadomość – dobrą lub złą,  
Oni tańczą, śmieją się i bawią,  
Jakby zwady i granice nie istniały.

Restaurują, równoważą,  
Tworzą, niszczą, rozwiązują,  
Jednak myślą o czymś innym,  
O tym wiedeńskim parkiecie,  
Na tak pięknym tańczącym kongresie.

Niewinny skazany,  
Winny na wolności,  
Gdzie sprawiedliwość?!

Leży tam!  
Lecz Temida ma zawiązane oczy  
I tak jej nie dostrzeże...

## Wieża

Stał na wieży  
Swoich marzeń  
Na fundamentach chęci,  
Które niosły oczekiwania.

Myślał,  
Że dojrzy tam niebo,  
Za nim schowane  
Jego marzenia.

Już spoglądał za chmurę  
Nieoczekiwanych zdarzeń,  
Już oddalał się od błękitu  
Nieprzychylności...

\* \* \*

Stał na ziemi  
Swych koszmarów,  
Na glebie ubitej  
Porażkami

Tylko trochę,  
Ma współczucie...

Zaniemówił  
Tracąc oddech,  
Nic nie powie...

## Temida nie zawsze sprawiedliwa

Na lśniącej powierzchni jej tarczy  
Siedział  
Oskarżony

Na klindze jej miecza  
Siedział  
Oskarżający

On wiedział, że ten drugi jest niewinny!

Na wokandę weszła  
Kobieta z przepaską  
Na swych oczach,  
Tak przepastnych,  
Lecz niewidocznych...

Nie wiedziała nic,  
Kto kłamie,  
A kto ma rację!  
Zaczęła się rozprawa...

\* \* \*

Nagle szala wagi gwałtownie  
Przechyliła się na stronę miecza,  
Posadzka wokandy zadrżała!

## Wiosna ludów

Powstają narody Europy uśpione,  
Rewolucja na horyzoncie,  
Już się rysuje,  
Nowy obraz kontynentu.

Wszyscy żyją nadzieją,  
Na upragnione zmiany,  
Mają dość szkodliwych skutków,  
Wytańczonych traktatów sprzed lat.

Kiedy tli się nadzieja, walka ma sens,  
Mimo miążdzącej przewagi wroga,  
Lecz każda gwałtowna rewolucja,  
Ma też równie gwałtowny finał.  
Jak się zaczęło, tak się skończyło,  
Żadna ze stron nie była szczęśliwa,  
Lecz zmiany nastąpiły, choć nie tak znamienne,  
Pierwszy wyłom nastąpił.

## W dobie narodowych zrywów

Nadzieja to klucz do zwycięstwa,  
Nadzieja to możliwość ostatnia,  
Nadzieja to prosty wzór męstwa,  
Nadzieja to dusza bratnia,  
Nadzieja to wolność Ojczyzny,  
Nadzieja to głupców matka,  
Nadzieja to otwarte blizny,  
Nadzieja to dziejów klatka,  
Nadzieja to cnota szlachetna,  
Nadzieja to ostatnie tchnienie  
Nadzieja to walka sławetna,  
Nadzieja to tylko marzenie...

## Kolonializm

Wyzysk nie jest grzechem,  
Umiar nie istnieje,  
Dla Europy są śmiechem  
Afrykańskie dzieje.

Człowiek zaślepiony złotem.  
Niezmiernym bogactwem,  
Przed niczym się nie cofnie,  
Nawet przed świętokradztwem.

Dla człowieka, człowiek to wartość zerowa,  
Nie patrzy na niego, gdy się bogaci,  
Nie interesuje go żadna odmowa,  
Dla człowieka nie ma rzeczy, w której się nie zatraci.

I tak Europa rosła na potęgę,  
Za krzywdę kolonialnego wyzysku,  
Nie patrząc na innych ludów mękę,  
Zostawiając ich na wielkim ściernisku.

## La Belle Époque

Wschodzą słońca nad starymi katedrami,  
Gwiazdziste noce szukają poklasku,  
Ckliwi artyści rozstają się z uszami,  
Wszystko kwitnie w secesyjnym blasku,  
Pochwała pracy, lecz tylko na obrazach,  
Faliste kształty barcelońskich domów,  
Dostojne życie w przepięknych czasach,  
Suknie złociste, pełne pomponów,  
Klimta pocałunki, Flauberta bowaryzm,  
Wciąż walczy z wszędobylskim jeszcze realizmem,  
A coraz bardziej pożądanym orientalizmem,  
Toczy swe boje z nadal żywym historyzmem.

## Chciałeś wiele...

Chciałeś słuchać,  
Lecz nie słyszałeś wszystkiego,

Chciałeś widzieć,  
Lecz nie widziałeś wszelkich szczegółów,

Chciałeś kochać,  
Lecz nie potrafiłeś okazać tego światu,

Chciałeś żyć pełnią życia,  
Lecz blokowało cię wszystko, co cię otacza,

Chciałeś szczęśliwego życia,  
Pozornie je miałeś,

Prawdziwie - całe zmarnowałeś...

## Zaniemówił...

Zaniemówił  
Biorąc oddech  
Aby coś powiedzieć.

Nie mógł wydusić  
Nawet słowa,  
Chociaż głośno kaszłał.

Chciał miłości,  
Dla siebie, dla innych,

Biegał dalej wśród kilometrów marmurów,  
Zapalał światła dla dusz uciśnionych,  
A Nowy Hades na zawsze go pochłonał...

I wreszcie Ją znalazł!  
Nareszcie mogli żyć obok siebie. Już tak bez końca

## Trafiłeś tu...

Trafiłeś tu  
Może przypadkiem,  
Może tak chciałeś,  
Sam już nie pamiętasz...

Czujesz się tu  
Czasem jak w klatce,  
Czasem jak wolny ptak,  
Sam już nie wiesz jak lepiej...

Spotykasz tu  
Ludzi ciekawych,  
Ludzi?  
A może barbarzyńców?  
Sam już nie rozróżniasz...

Jesteś tu,  
Tu nie ma przyjaciół,  
Tu nie ma (na razie) wrogów,  
Tu nikt cię nie kocha,  
Tu nikt też nie piętnuje.  
Sam nie wiesz co począć...

Trafiłeś tu...  
Już chcesz odchodzić?  
Przecież dopiero co tu trafiłeś...

Tak oto można tę epokę streścić  
W której mnogości można się zagubić,  
Która w jednym stylu nie mogła się zmieścić,  
Trudno tu wybrać jeden i polubić.

## W przededniu wojny

Balkański kocioł wrze z całą swoją mocą,  
Podgrzewając europejskie nastroje,  
Wszyscy wierzą, że z Bożą pomocą,  
Kontynent nadal nacieszy się pokojem,

Nie pomagają kolejne kryzysy,  
Nie dają nic kolejne mandaty,  
Nie daje nic kolejny pokaz siły,  
Bo najważniejsze są protektoraty,

Tańczący pokój musi być poddany  
Próbie siły oraz próbie czasu,  
Od dawna już kwestionowany,  
Ciągłym powodem wielkiego hałasu.

Europa wrze w niemocy pertraktacji,  
Podzielona poprzez przymierza,  
Każde państwo ma mnóstwo swych racji,  
Zegar wojenny już północ odmierza.

I w tym nastroju tak nieprzyzwoitym,  
Nagle Princip zabija Princepsa,  
Kontynent wojennym pyłem spowity,  
Sytuacja nie będzie już lepsza.

## Streszczenie XX wieku

Człowiek nie uczy się na własnych błędach,  
A historia lubi się powtarzać,  
Nikt niestety o tym nie pamięta,  
Kolejne pokolenia na śmierć się naraża  
Za cenę ładu, za cenę granic,  
Za cenę niby coś wartych surowców,  
Życie ludzkie ma się wciąż za nic,  
Wciąż rośnie góra grobowców,

Maszerują w defiladach,  
Pochodach skandując pociesznie,  
Imię swojego wodza,  
Dla nas to może śmieszne,  
Dla nich to walka, idea,  
Chcą widzieć, że coś się zmienia,  
Zmęczeni są wciąż po wojnie,  
Bardzo nią przytłoczeni,  
W walce doświadczeni,  
Zawzięci, stracić mogą podwójnie,  
Byle zemsta, byle brutalna,  
Wartość życia jest minimalna!

I tak wojna za wojną kolejną,  
Przetacza się przez świat cały,  
Zaburza równowagę chwiejną,  
Mało kto jest już ocalały,  
I mimo tak szpetnej plamy,  
Na całej historii człowieka,  
Do wojny kolejnej wciąż gnamy,  
Historia będzie kaleka...

## Orfeusz po odejściu Eurydyki

Orfeusz wyrwał  
Kolejną kartkę z kalendarza  
Gdzie rok to 365 dni  
Po odejściu Eurydyki...

Stwierdził, że jeszcze raz  
Uda się do Hadesu, aby  
Choć spróbować ją odzyskać...

\*\*\*

Stał przed jego bramami,  
Ale to nie był ten sam Hades...

Nowy Hades był marmurowy,  
wokół ciągnęły się kilometry marmurów,  
I ozdobnych posągów,  
Wszędzie paliły się światła,  
jakby każde symbolizowało duszę...

Ale Orfeusz nie znalazł Eurydyki...

\*\*\*

W nocy zaczął kopać,  
no jakaś dusza powiedziała mu,  
Że Ona spoczywa jeszcze niżej...

Ale on Jej nie znalazł...

I w dodatku sam się zagubił...

\*\*\*

## Co mamy teraz?

Wywalczona, wymarzona,  
Wolność tak rozanielona,  
Wolność czysta, wolność dana,  
Jednak wciąż niedoceniana...

Słowa, marzeń i wyrażeń,  
Kontestacji wszelkich wrażeń,  
Wolność ciągle wszechobecna,  
A tak jakby nieobecna...

Życiem ojców poświęcona,  
Wywalczona poprzez naród,  
Wolność długo utracona,  
Najcenniejsza z nagród,

Więc tę wolność dostrzegajmy,  
O wolności pamiętajmy,  
Bo ta wolność wypłoszona,  
Może być znowu stracona...

## Rok po piątku trzynastego

*(wiersz napisany rok po wydarzeniach 13 XI 2015 roku)*

Na ulicy  
Rozłożyli czarne worki  
\*\*\*

Na ulicy  
Zebrał się tłum słuchaczy  
\*\*\*

Ze stadionu  
Wybiegali spankowani kibice  
\*\*\*

Ze stadionu  
Wychodzili uradowani kibice  
\*\*\*

Setki chciały oszukać śmierć  
I chowały się pod siedzeniami  
Udając martwych  
\*\*\*

Setki chciały posłuchać muzyki  
I tłoczyli się przy siedzeniach  
Udając zasluchanych,

Lecz nie mogli się wyzbyć tej myśli.  
Myśli, że teraz na ulicach Paryża,  
Powiewają kolejne francuskie flagi,  
Przy tablicach pamięci  
Dla pomordowanych.

Teraz zostaną tylko dwie rzeczy,  
Tablice  
I pamięć serc.  
Tyle wystarczy,  
Im... tam w górze...

Rozdział II

# Refleksja

Prawdy życiowe między słowami

## Wiersz podwójny (na 100 lat polskiej niepodległości)

Cz. I  
Niepodległa,  
Piękne słowo, Kiedyś tak bardzo odległa.  
Od stu lat zrodzona na nowo.



Cz. II

Na czas tego pięknego święta,  
Przesłanie, oby się wszystkim spełniło,  
Niech każdy od dzisiaj pamięta  
By nas więcej łączyło, nie dzieliło.

## Król – historia w metaforze

Oto król, Boski posłaniec.  
Zesłany na ziemię  
Wysłannik pokoju...

WOJNA! WOJNA! WOJNA!  
Wszędobylska śmierć,  
Poddani wykończeni,  
Król umiera...

Oto król,  
Jan, Eryk, Michał, August,  
Bez znaczenia,  
Najważniejszy będzie pokój...

WOJNA! WOJNA! WOJNA!  
wszędobylska śmierć,  
Miasta wyniszczone,  
Król umiera...

Oto król, Dynastii co niemiara,  
Któż rozróżni dwie?  
Przecież liczy się tylko pokój – naprawdę!

WOJNA! WOJNA! WOJNA!

Wszędobyłska śmierć,  
Ręka władcy na traktacie pokojowym,  
Król umiera...

~~~

Oto król,  
Czy trzeba go nazywać królem?  
To już niemodne, przestarzałe,  
Pokój nadal nie odszedł do lamusa.

WOJNA! WOJNA! WOJNA!

Wszędobyłska śmierć,  
Podpisał, wreszcie podpisał!  
Pokój! Pokój! Pokój!  
Król umiera...

~~~

Oto pokój,  
Król odszedł w niepamięć,  
Wróg jego pozostał,  
Czy na długo?